

NIGDZIE NIE JEST BEZPIECZNIE

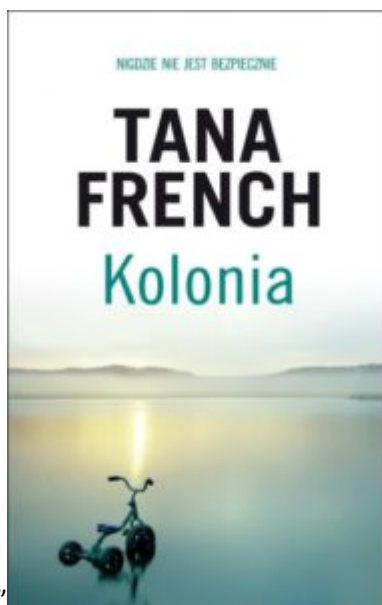
# TANA FRENCH

## Kolonia



# Fasada ponad wszystko

Cintryjka



Tytuł: „Kolonia”

Autor: Tana French

Tłumaczenie: Paweł Wieczorek

Wydawnictwo: Albatros 2015

Stron: 592

Cena: 38,90 zł

Mimo wszystkich pochlebnych opinii o wcześniejszych utworach autorki, które zmotywowały mnie do sięgnięcia po *Kolonię*, powieść Tany French zdołała mnie zaskoczyć. Od razu dodam — bardzo pozytywnie. Choć bowiem nie jest to lektura łatwa na żadnej płaszczyźnie, to zarazem fascynująca dosłownie pod każdym względem. Tytułowa „kolonia” to osiedle domów jednorodzinnych, które na prospektach deweloperów wyglądało na ziszczony sen dorabiającej się klasy średniej: położone nad morzem, na łonie natury, a jednocześnie w rozsądnej odległości od cywilizacji, miało posiadać całą niezbędną do życia infrastrukturę. Słowem — rajaska autarkia i obiekt zazdrości uwięzionych w korkach i oparach smogu mieszcuchów, a do tego atrakcyjne ceny. Jenny i Pat, rodzice dwójki maluchów, dostrzegli swoją szansę na wcześniejsze wejście w posiadanie nieruchomości i mimo pewnych niedogodności związanych z lokalizacją Broken Harbour przenieśli się tam. Jak jednak zbyt często bywa, wizja z reklamowych folderów dostała czkawki na etapie realizacyjnym (nie pomógł światowy kryzys), prace stanęły i wymarzony dom otaczały szkielety niedokończonych bądź pustych budynków, a na osiedlową infrastrukturę wobec deficytu nabywców zabrakło funduszy. Pewnego dnia, na domiar złego, Pat stracił świetną pracę, tak dobrą, że pozwoliła Jenny zostać panią domu na cały etat i w pełni poświęcić się wychowaniu Emmy i Jacka. Czy mogło być jeszcze gorzej?

Ależ oczywiście. Wie o tym świetnie Mike Kennedy, jeden z najlepszych funkcjonariuszy dublińskiego wydziału zabójstw, który specjalizuje się właśnie w takich najgorszych zakończeniach. Mimo to ciężko znosi widok dwójki martwych dzieci, martwego mężczyzny i niemal martwej kobiety, z którym

musi się zmierzyć w domu Spainów. Pracy nie ułatwia mu fakt, że z Broken Harbour łączą go własne traumatyczne wspomnienia sprzed lat. Nie są to dobre warunki do powrotu do pracy przy poważnych sprawach, ani do wprowadzania w tajniki fachu śledczego kolegi do niedawna zajmującego się wyłącznie kradzieżami samochodów. Ale w końcu, jeżeli spadać, to z wysokiego konia, a ambicji i zaangażowania Kennedy'emu odmówić nie można. By znaleźć sprawcę rodzinnej tragedii, Mike musi wziąć pod lupę wszystkie aspekty życia Spainów i drobiazgowo przyjrzeć się ich znajomym. Śledztwo prowadzi do zaskakujących wniosków...

*Kolonia* jest powieścią bardzo nastrojową, skupioną na analizie detali oraz psychologicznego i socjologicznego tła wyjątkowo makabrycznej zbrodni. Do kreowania atmosfery osaczenia oraz brania pod lupę pozornie nieistotnych szczegółów Tana French ma wyjątkowy talent, a jej podejście do powieści kryminalnej i sposób, w jaki rozkłada akcenty w toku odsłaniania intrygi przed czytelnikiem, przywodzą mi na myśl pisarską metodę Dennisa Lehane'a. Kto mnie zna, ten wie, że trudno u mnie o bardziej pochlebne porównanie. Jest ono jednak w tym przypadku w pełni zasłużone, gdyż przy lekturze możemy śledzić niesamowicie wiarygodnie pokazany proces stopniowego rozpadu „rodziny idealnej”, zapoczątkowany w zasadzie jedną niefortunną decyzją. Największą siłą powieści jest próba odpowiedzi na pytanie, czemu dwójka racjonalnych, dorosłych ludzi nie potrafiła przyjąć tego błędu do wiadomości, ponieść jego konsekwencji i cofnąć się o kilka szczebli na drabinie społecznego prestiżu? Czy gdyby wiedzieli, jak to wszystko się skończy, jak dramatycznie wysoka będzie cena ich uporu, Spainowie wybraliby inaczej? Chyba najbardziej przerażającym aspektem tej historii, gorszym od otwierającego ją obrazu rodzinnej rzezi, jest dobrze umotywowane po zakończeniu lektury przekonanie odbiorcy, że jednak nie. Mimo wszystko. Świadczy ono najdobitniej o tym, jak wielkie mistrzostwo w kreowaniu wiarygodnych pod względem psychologicznym bohaterów prezentuje Tana French.

Do tej nieprzyzwoicie wręcz wysokiej fury pochwał dodam dwa zastrzeżenia. Jedno odnosi się do istotnego fabularnie, a według mnie niewiarygodnego zaniedbania, jakiego Kennedy dopuszcza się na początkowym etapie śledztwa. Mike świetnie wie, że jego nieopierzony partner znalazł coś ważnego w mieszkaniu podejrzanego, a jednak nie zgłębia tematu, jakby się bał tego, czego może się dowiedzieć. Takie zachowanie kompletnie nie pasuje do charakteru bohatera, jednak bez niego powieść musiałaby się zakończyć w połowie, więc powiedzmy, że autorkę da się pod tym względem zrozumieć. Choć moim zdaniem byłaby w stanie rozwiązać problem o wiele sensowniej. Drugie zastrzeżenie dotyczy tłumaczenia, które jest zagadkowo wręcz nierówne. Fragmentami postaci przemawiają pretensjonalnym, nienaturalnym, książkowym żargonem, część opisów (dotyczy to zwłaszcza przymiotników) została przetłumaczona dosłownie, na zasadzie prostej kalki z języka angielskiego. W powieści bazującej na nastroju, silnie skupionej na emocjach, powstają w efekcie zgrzyty wręcz niewybaczalne. Domyślam się, że styl Tany French nie jest łatwy w przekładzie, jako bogaty w wyrafinowane przymiotniki i pełen obrazowych porównań, ale to takich kiksów bynajmniej nie usprawiedliwia. Niemniej *Kolonia* wywarła na mnie wielkie wrażenie i zamierzam niezwłocznie zapoznać się z całym dorobkiem autorki, co gorąco polecam wszystkim miłośnikom społeczno-psychologicznych kryminałów z najwyższej półki.

*Agnieszka Chojnowska*